

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Agientura „Kurjera” w Radomiu księgarnia Edwarda Suchańskiego ul. Lubelska № 25.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jed-
noszpaltowy petitem lub
jego miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 kop., na
4-ej stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odrośzeniem
o domów: rocznie 5 rb.
10 kop., półrocznie 2 rb.
10 kop., kwartalnie 1 rb.
10 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb. kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamiejscow. 20 k.

№ 243.

Restauracja oboz = BRAMY KRAKOWSKIEJ

Królewska № 2
wprowadziła na sezon zimowy kuchnię bufetową
„à la bar” i wydaje gorące zakąski od 5 k., od g. 9 r.
417-3-2

KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna im. Hieronima Kopacińskiego. Otwarta
od 10 do 2 pop. i od 5 do 8 wieczorem. Ulica Jezuicka
gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz.
Ulica Królewska № 11.

Czytelnia lubelska (ul. Bernardyńska gmach szkoły Han-
dlowej). Otwarta od 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej.

Lubelskie T-wo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelaria
otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem.
Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”.
Przyjmują się opłaty od członków.

Wschód słońca o godz. 6 m. 31, zachód o g. 4 m. 59

Strajk kolejowy we Francji.

Paryż, 18 października 1910 r.

Cały przebieg dziś zakończonego strajku
kolejowego i stanowisko zajęte wobec nie-
go przez rząd republikański wskazują jas-
no, że polityka przemocy i odstępstwa zai-
nauguirowana przez Clemenceau trwa w
dalszym ciągu przy jego godnym następcy.

Kto przypomina sobie niedawny strajk
pocztarzy i urągające wszelkim prawom
ludzkim zachowanie się rządu, ten będzie
miał dokładne wyobrażenie i o świeżych
wypadkach. Rugi, groźby, aresztowania,
rewizje i szarże spokojnego tłumu, inter-
wencja wojska i policji w czysto ekono-
micznym zatargu, bezczelne kałumnie przepła-
conej prasy, nawet prowokatorskie bomby
i zamachy były zastosowane w całej pełni.

A przecież strajk kolejowy nie był wyni-
kiem ani chwilowego podniecenia tłumu na-
miętymi mowami prowodyrów, ani rew-
lucyjnej agitacji przeciwpaństwowej. Zap-
owiedano go od dawna, uchwalono przez
szereg miesięcy w tysiącach rezolucji, o-
bnoszono po niezliczonej ilości zebraniach.

Pracownicy kolejowi zorganizowani w
Związku Zawodowym Palaczy i Maszyni-
stów i w potężnej Federacji Robotników
Kolei Żelaznych należą do najbardziej umi-
arkowanych żywiołów robotniczych, zde-
cydowanych zwolenników ostrożnej taktyki
reformistycznej. To też złożyli oni dowo-
dy wielkiej cierpliwości i wyczerpali wszy-
stkie środki, zmierzające ku polepszeniu ich
bytu zanim chwycili się ostatniej broni,
ostrej ale obosiecznej—strajku.

Wielokrotne delegacje do rządu, parla-
mentu kompanji kolejowych, niezliczone pe-
tycje utrzymane w tonie łagodnym, pełnym
szacunku, tysiące odezów i afiszy dowodzą-
cych społeczeństwu słuszności i skromno-
ści ich żądań, wreszcie przez dwa lata po-
wtarzane stereotypowo zapewnienia, że je-

śli władza państwowa i kolejowa pozostaną
głuche, to kolejarze będą zmuszeni użyć
ostatniego środka—porzucenia pracy.

Trwało to długo, i wciąż ich zwodzono
obietnicami, ciepłymi słówkami lub oznaka-
mi zniecierpliwienia.

Rząd pomimo zapewnień jego przedsta-
wicieli na trybunie parlamentarnej i przed
delegacjami kolejarzy, nie robił najmniej-
szego nacisku na kompanje prywatne, w
których rękach znajduje się znakomita więk-
szość kolei. Jedynym objawem jego poli-
tyki kolejowej było wykupienie za bajecz-
nie wysoką cenę doprowadzonej do ruiny
kolei zachodniej, gdzie natychmiast podwyż-
szono o $\frac{1}{4}$ pensji wszystkim dygnitarzom,
a niższemu personelowi obiecano zadosyć-
uczynienie... w przyszłości.

Zarządy kolejowe jeszcze energiczniej
sobie poczynają. Nie chciały one uznać
organizacji zawodowych swych pracow-
ników i odmawiały wszelkich z nimi petrak-
tacji.

Taki stan mógłby trwać jeszcze długo,
gdyby nie skandaliczne wydalenia uświado-
mionych robotników w jednej z remiz kolei
północnej. Komitet robotniczy kolei pół-
nocnej postanowił nagle dnia 10 b. m.
wprowadzić w czyn od miesięcy powzięte
uchwały strajkowe.

Żądania nosiły czysto ekonomiczny cha-
rakter; chodziło o ustanowienie minimum
płacy dziennej na 5 fr., uregulowanie go-
dzin pracy, obowiązkowy odpoczynek tygo-
dniowy, przyznanie pewnym kategorjom
personelu pełnych praw do emerytury i
uznanie przez zarządy kolejowe syndyka-
tów za prawomocne przedstawicielstwo ro-
botnicze.

Rząd pana Brianda dopatrzył się w tym
„występnej agitacji rewolucyjnej” i „zama-
chu na bezpieczeństwo publiczne”. Przed-
stawiciele organizacji kolejarzy, najenergi-
czniejsi działacze strajkowi zostali następ-
nego zaraz dnia aresztowani, a pozostałych,
wbrew wyraźnemu brzmieniu prawa, powo-
łano do pełnienia 21 dniowej wojskowej
służby. Takie pogwałcenie prawa strajku
nadało mu wybitnie polityczny charakter.
Chodziło już nie o poparcie żądań ekono-
micznych kolejarzy a o obronę najwaźniej-
szej zdobyczy, jaką walczący proletarijat
wydarł kapitalistycznemu państwu—legal-
ności porzucenia pracy.

Wszystkie siły lewicy społecznej stanęły
do boju. Federacja Budownicza odznacza-
jąca się rewolucyjnością ogłosiła strajk ge-
neralny z żądaniem 9-cio godzinnego dnia
pracy, za nią poszli robotnicy przemysłu
elektrycznego i transportowego; liczne zwią-
zki zawodowe przesłały pieniężne ofiary dla
strajkujących; giełdy pracy zorganizowały
„wspólne wieczery”, partja socjalistyczna
zażądała zwołania parlamentu i zgłosiła kil-

ka interpelacji. Wogóle dała się zauważyć
nadzwyczajna zgodność w obozie lewico-
wym zwykle tak rozbitym na doktrynujące
frakcje.

Ale i rząd nie próżnował. Zaareszto-
wano cały skład redakcyjny tygodnika „La
Guerre Sociale”, zrobiono rewizje w redak-
cji „Libertaire”, w kooperatywnej restaura-
cji III-go okręgu miejskiego, nie oszczędzono
nawet „L’Humanité”. Prasa reakcyjna wy-
raźnie żądała aresztowania deputowanego
Jaures’a. Doszło też do krwawych starć
po mityngu 15 tys. robotników budowla-
nych, odbytych pod gołym niebem w „Bu-
tta-Parc” na Montmartre. Wszystkie mo-
sty, wiadukty, tunele, wyloty kanalizacyjne,
stacje elektryczne, métro, dworce kolejowe
były strzeżone przez wojsko. Po ulicach
snuły się konne oddziały. Nie obeszło się
też bez „strasznych zamachów”, które ni-
komu nie sprawiały krzywdy i „spisku re-
wolucyjnego”—klasycznego kawału dla u-
sprawiedliwienia przed opinią publiczną re-
presji rządowych. Prasa burżuazyjna, po-
zostająca na żołdzie ministerjum i towa-
rzystw kapitalistycznych, nie szczędziła
kłamstw i barwnych opisów. A pomimo
wszystkiego strajk nie tylko trwał na kolei
północnej, ale ogarnął całkowicie koleje
państwowe i rozszerzał się stopniowo na
linje Paryż—Orlean, Paryż—Lyon—Śró-
dziemne morze, na kolej wschodnią. W o-
statnich dniach donoszą o przerwaniu ru-
chu na kolei południowej. To nie przesz-
kodziło ogłaszać oficjalnie, półoficjalnie i
nieoficjalnie, że strajku wcale nie ma, że
nieprzystąpiło do pracy tylko 300—400 ro-
botników i że cały strajk był sztucznie wy-
wołany przez strajkowych aferzystów.

Gdy jednak, by tym kaczkom kłam za-
dać, komitet strajkowy zwołał w poniedział-
ek o 7 rano wszystkich robotników kole-
jowych na wielką manifestację do lasku
Vincenn’skiego rząd manifestacji zabronił
w obawie „licznego zbiegowiska”. Odbyło
się tylko wielkie zgromadzenie w dziedziń-
cu gmachu, gdzie się mieści Generalna Kon-
federacja Pracy. Liczbę uczestników obli-
czają na 7 tysięcy, a ulice przyległe, plac
Republiki i wybrzeże kanału wprost czarne
były od mrowiska ludzkiego. I to wszystko
mimo podwójnego odwoływania zebrania z
lasku Vincenne’skiego i z Giełdy Pracy.

To też powszechne zdumienie wywołała
decyzja komitetu strajkowego powzięta dziś
w nocy o przystąpieniu natychmiastowym
do pracy na wszystkich kolejach. Motywy
tej uchwały są niewiadome, ale należy się
domyślać, że kolejarze pójdą śladami po-
czciarzy i przerywają obecny strajk, nie
wyczerpawszy wszystkich zasobów, by
wkrótce powtórnie powstać.

Wig.

ROBERT HAMERLING).

Czemu to serce drżące? Czemu ta zwiędła skroń?
Czy z drzewa życia spadło kwiecie i jego woń?
Czy księżyc nie wysrebrza i ziemi i jej mórz?
Czy noc bezsennej duszy nie śpiewa pieśńi zórz?

O spójrz! Gwiazdziste niebo jak cudnie błyszczy tam!
To namłot rozemknięty, z złocistych bożych lam,
Wiecznego piękna ołtarz w przepychu nocy lśni,
Choć dla nas dawno zmierzchnął w pomroku [smętnych dni.

(„Ląbodzi śpiew romantyzmu”). Przekład *Marji Konopnickiej*.

Swoboda pogodzić się nie da z słabością.

Mądrość tyranem jest dla słabych.

Pokój czyni narody szczęśliwymi, a ludzi—słabszemi.

Pierwsze westchnienie młodości poświęcone jest swobodzie.

„Uwagi i Myśli”. *Vauvenargues*,
(Symposion t. III).

Wrażenia z *Suomi* (FINLANDJI).

(Ciąg dalszy).

III. KANAŁ SAJMEŃSKI — RETTIJÄRWI.

Najtaniej i najprędzej z Wybarga do wodospadu Imatra dojeżdża się koleją. Droga trwa 2 i pół godziny i kosztuje III-cią klasą 2 marki 50 penni (koło 85 kop.).

Inna droga prowadzi koleją do miasta Wilmanstrandu, z Wilmanstrandu przez jezioro Sajma parostatkiem do pensjonatu Raucha, a stamtąd końmi do Imatry.

Trzecia droga, którą właśnie obieramy, jest bardzo długa i męcząca. Wyjeżdżamy z I-ej przystani w Wyborgu od g. 2-ej po poł. przez kanał Sajmeński do jeziora Rettijärwi, a stamtąd brekiem 37 wiorst. Do Imatry przybywamy koło 11 wieczorem.

Kanał Sajmeński, którym jedziemy, łączy jezioro Sajma i cały szereg innych jezior z morzem. W ten sposób południowo-wschodnia część kraju korzysta z dostępu do morza, co ma ogromne znaczenie pod względem ekonomicznym.

Kanał ten zbudowany został w ciągu 13 lat, i ukończono go przed oznaczonym terminem. Kosztował śmiesznie małą sumę względnie do wielkości przedsięwzięcia: 3 miliony rubli.

Najpierw droga prowadzi od Wybarga przez zatokę morską, prześliczną ze względu na okalający las i mnóstwo ślicznych willi na brzegu zatoki. Co pewien czas przybijamy do drewnianych eleganckich pomostów, na które z naszego statku wychodzi listonosz, oddając oczekującym go i zabiera wzamian gazety i listy.

Oddalamy się od morza i płyniemy wgłąb kraju, to jest do jezior, w których poziom wody jest coraz wyższy, korzystamy więc często ze szluz, za pomocą których jesteśmy podnoszeni ze statkiem na wysokość kilkunastu metrów do jezior wyżej położonych.

Szluzy urządzone są w sposób następujący:

Statek wjeżdża w przesmyk ogrodzony z dwu stron ścianami o płytach granitowych. Wtedy za i przed statkiem zamykają szczelnie ogromne bramy, które nie przepuszczają wody. Następnie z jeziora wyżej położonego dołem puszczają wodę, która, napędzając przegródkę, podnosi w niej wraz ze statkiem poziom wody, aż do wysokości poziomu tego jeziora. Wtedy bramę otwierają i statek wjeżdża w jezioro.

W miejscach, gdzie różnica poziomu jest znaczna, istnieje koło siebie kilka szluz czyli przegródek, przez które statek przejść musi. Urządzenie na pozór wydaje się bardzo proste.

W ten sposób przez śliczne jeziora, obrosnięte lasem — w którym gdzieś widnieją skały — i przez wąskie, czyste kanały z darniowymi brzegami dojeżdżamy do jeziora Rettijärwi. Od tego jeziora do Imatry jedzie się końmi.

Po zjedzeniu śniadania w hotelu na brzeg jeziora, przesiadamy się razem z innymi pasażerami na brek, który odwiezie nas do Imatry.

Jedziemy drogą wąską lecz doskonałą, prawie cały czas lasem i polankami, przez pięć godzin jazdy—wsi w naszym znaczeniu tego słowa nie spotykamy, przeważnie pojedyncze domy włościańskie, najwyżej cztery lub pięć razem. Wszystkie domy są drewniane, zwykle malowane na brunatny kolor z dużymi oknami i czarnymi dachami, często wsparte na kamienicach; stodoły i zabudowań gospodarskich mało, zwykle tylko chlewy i szopa na siano. Nie spotkaliśmy też ani jednego większego majątku. Pola przed domami nie duże, wszystkie ogrodzone drewnianymi płotami, na polach ubogie żyto, pomimo połowy lipca jeszcze nie dojrzałe, jęczmień i kartofle, które dopiero kwitną.

Na łąkach przetrniętych jak i pola gęstymi rowami, włościanie koszą trawę gdzieś niedaleko, pomocą kosiarek w jednego konia. Wszędzie towarzyszy nam drut telefoniczny, od czasu do czasu spotykamy porządne drewniane budynki ze szkołami. W lesie słychać dzwoni pasących się krów i owiec.

Na łąkach gęsto powitykane pale z wetkniętymi w poprzek patykami. Na palach tych włościanie układają skoszoną trawę, którą wiatr osusza. Układanie na słupach, zabezpiecza w razie słońca od gnicia.

Pod wieczór temperatura bardzo się obniża. Kto

podróżuje nawet w lecie po Finlandji, powinien mieć jesienne okrycie. Poobwijani płedami koło jedenastej wieczorem przyjeżdżamy do Imatry.

IV. WODOSPAD IMATRA.

Zdalone słychać silny hałas. — Rodzaj parku przed nami — i dylżans podjeżdża do wspaniałego hotelu Kaskada, wybudowanego przez rząd finlandzki z wszelkimi udogodnieniami na brzegu wodospadu; oprócz niego jest kilka skromnych willi z niedrogimi pokojami i stołowniem. Przy Imatrze—jeziora połączone z jeziorem Sajma wpadają do rzeki Wuoksy. Na razie wodospad nie czyni dużego wrażenia, właściwie wodospadu nie ma, gdyż spadek wynosi wszystkiego 19 metrów rozłożonych na przestrzeni koło 900 metrów. Jednakże gdy przyglądać się dłużej odnosi się silne wrażenie. Siła prądu podobno wynosi do 118,000 koni. Masa wody z bajeczną szybkością i hałasem rozbija się o skaliste dno i brzegi wyrzuca białe fontanny coraz w innym miejscu i rozpryskuje się krociem tysięcy kropel.

Przez wodospad przerzucony jest most, a nad wysokim—brzegiem—prowadzi ogrodzona ścieżka.

Imatra jest ulubionym miejscem nie tylko przez turystów lecz i przez samobójców przeważnie z Petersburga.

Wypadków rzucania się w nurty jest co rok kilkanaście.

O pół godziny drogi wózkem od Imatry znajduje się drugi bardzo malowniczy wodospad Wallinkowski.

Wracamy z Imatry do Wybarga koleją, po drodze większa stacja Antrea; wychodzimy aby co zjeść. Bufet duży, kelnerów zupełnie nie ma. Jedzenie zastawione na stole, kto chce zjeść, bierze, wiele mu się podoba i płaci za to w bufecie markę (37 kop.), oprócz tego sprzedają w kioskach jak do piwa mleko, wogóle w Finlandji bardzo rozpowszechnione i zasępujące piwo, którego tu pija stosunkowo niedużo.

V. SZCHERY FINLANDZKIE ROTKA LOWIZA.

Z Wybarga do Helsingforsu jechać można koleją lub przez szchery finlandzkie statkiem.

Koleją podróż trwa wszystkiego koło 8 godzin, statkiem 18 godzin. Chcąc poznać szchery jedzie się statkiem.

To co fiordy w Norwegji, tym są szchery w Finlandji. Jest to część morza przy brzegu usiana skalistymi po części zadrzewionymi wyspami. Podróż statkiem jest ogromnie przyjemna. Statki Tow. Akc. Finlandzkiego kursujące tutaj urządzone znakomicie, kajuty bardzo wygodne, miejsca do spania z pościelą, jedzenie nie drogie i znakomite. Znowu system szwedzki, jak na stacjach „Smorgas brichen” jedzenie rozstawione na stołach i każdy je aż do najedzenia się płacić markę i 50 penni.

Po drodze statek wstępuje do Friedrichsham po fińsku hamina gdzie w r. 1809 zawarty został pokój następnie do m. Kotka i Lowiza. Kotka liczy

J. HEMPEL.

O SZKOLE.

Opowiadanie z życia osadników
polskich w Paranie.

Dzieci do szkoły chodziło bardzo niewiele, ale i dzieciom spokoju „księżaki” nie dawały. Namówieni przez Sobkową rodzice wysyłali swe dzieci na drogę przed szkołę, w czasie gdy „masoniaki” do domu wracały, i kazali im lżyć tamtych, a pytać się, czy rychło już djabli do piekła zabierają ich będą. Powstawały stąd płacze i bójkę, książki były podarte, tabliczki potłuczone. Rodzice ujmowali się za dziećmi i swary ciągnęły się bez ustanku.

W spokojnej dotychczas kolonji kłótnie wybuchały z dnia na dzień; żarli się między sobą rodzice, żarli się dzieci; zdawało się nawet, że psy księżaków także ze szczególną nienawiścią na psy masonskie patrzyły.—Życie stawało się nieznośne.

Przeszło tak dobrych kilka tygodni.

Po kazaniach przeciwko nauczycielowi zwroconych głównie, ksiądz—widząc, że to nie skutkuje, bo bądź co bądź szkoła szła—jął wprost na opiekunów szkoły wymyślać. Dostało się więc

najpierw Frankowi, potem Myszcze i innym. Ale rezultat był odwrotny, niż się ksiądz spodziewał.

— Ścierwo sobaczne!—ciepnął się Myszka, gdy mu doniesiono, że wyklinany był z ambony. — Jak ta rajfurka, płatkami żyje i tym co pokłótni ludzi między sobą.—Powiada, że nie będzie nam dzieci chrzcili ani ślubów dawał? A bo to prawda:—jak mu zapłacę, to nie tylko mnie, ale i memu psu ślub da i szczenięta pochrzci.

— A jak się uwzięcie i naprawdę dzieciaka nie ochrzci?—zaniepokoił się Wiśniak, którego kobieta właśnie przy nadziei była.

— To go sam ochrzczę—mocno powiedział Myszka.—Mój Adam w katechizmie wyczytał, że każdy chrzcć może, to i ja mogę.

— Prawda to, Adam?—dopytywał się Wiśniak.

— Już cię, że prawda; stoi napisane.

Wiśniak odetchnął. Niezupełnie mu ten chrzest bez księdza trafił do przekonania, ale zawsze była możliwość opierania się—choć z babą ciężką walkę przewidywał.

— Tu nie Europa—mówił dalej Myszka.— Za księdzem wójt ani strażnik nie stoi; tu kraj wolny, każdy sam sobie pan, i księżę wyklęcie takie dobre jak moje. Ksiądz mnie wyklął, a ja jego.

I zawzinali się coraz bardziej.

Gdy ksiądz dowiedział się, jaki skutek miało jego piorunujące kazanie, natychmiast postanowił zmienić taktykę.

Przez dwie czy trzy niedziele nic nie mówił o szkole, tylko ogromnie biadał i aż płakał na ambonie nad tym, że na Putindze takie swary i kłótnie i bójkę między kolonistami; aż serce boli patrzeć na to i słuchać o wszystkich tych okropnościach, które się tam dzieją.

— Dzieci nawet, te niewinne czyste duszyczki do kłótni zostały wciągnięte i jedne przeciwko drugim podjudzone, aż aniołowie ni biescy lży srebrzyste nad zgorszeniem takim leją—zakńczył ksiądz, oczy chustką ocierając.

Kolonisci nie rozumieli, o co chodzi, i próżno sobie głowy łamali nad tym, ku czemu ksiądz zmierza. Baby zapłakiwały się na kazaniach i stale już teraz aniołem księdza nazywały.

Wreszcie pokazały się księża zamiary. — Po paru kazaniach, bolesnymi narzekaniami przepełnionych, ksiądz zaczął zastanawiać się, jakie mogą być niezgody takiej i tego zgorszenia przyczyny. Szukał, rozmyślał, wzywał ludzi do zastanowienia się, aż zrobił odkrycie i obwiesił je radośnie, jakby główne źródło wszelakiego grzechu odsłonić mu się udało.

D. c. n.

do 10.000 mieszkańców ma piękny gotycki kościół protestancki i znana jest z tego że niedawno cała rada miejska razem z burmistrzem składają się z przedstawicieli partji socjalistycznej.

Jest tu podobno znakomicie prosperujący związek zawodowy, który zaprowadził wśród swych członków zupełną abstynencję od napoi alkoholowych.

W Lowisie mającej do 4000 mieszkańców znajduje się zakład leczniczy. Stąd kilka godzin jazdy oddziela nas od Helsingforsu.

VI. HELSINGFORS.

Jest to nazwa szwedzka, po fińsku stolica ta nazywa się Helsinki. Naprzeciwko miasta na wyspach znajduje się forteca Sveaborg. Helsingfors leży przy ujściu rzeki noszącej nazwę czysto polską „Wanda”. Nad miastem króluje jako najwyższej położony kościół katedralny protestancki św. Mikołaja. Nikołaj Kyrkan wybudowany na skale, od którego prowadzą schody kamienne na plac senatu znajduje się pomnik Aleksandra II. Po jednej stronie pomnika znajduje się Senat po drugiej Uniwersytet z gabinetem zoologicznym, mineralogicznym, etnograficznym i biblioteka mieszcząca się w gmachu specjalnym. Język wykładowy szwedzki i fiński. Niedaleko od placu senatu w środku miasta jest plac kolejowy, na którym prócz starego i nowego dworca znajduje się teatr fiński, nowy gmach wyłożony granitem nadzwyczaj oryginalnej architektury i Ateneum—muzeum sztuki fińskiej. Na froncie widnieje napis w języku fińskim „Respaare concordia crescunt”.

W pobliżu naprzeciwko pięknego gmachu banku fińskiego i nieopodal gmachu archiwum państwowego znajduje się gmach sejmowy. Po ostatniej reformie wyborczej z powodu powiększenia się liczby posłów i szczupłości gmachu, posiedzenia odbywają się nie w tym budynku a w imponującym domu Towarzystwa straży ogniowych.

Sejm fiński jest pierwszym w Europie, w którym na równi z mężczyznami zasiadają kobiety, pod względem politycznym równouprawnione. Zasiada ich w sejmie około 20, bardzo znaczną również jest liczba posłów socjalistycznych, gdyż socjalizm w Finlandji ogromne robi postępy.

Równouprawnienie kobiet, które są przyjmowane na równi z mężczyznami do uniwersytetu i politechniki tłómaczą nie tylko wysoką kulturę narodu fińskiego, lecz i specjalnym Finlandji stanowiskiem. Mianowicie, wskutek ubóstwa kraju rozpowszechnioną jest bardzo emigracja młodzieży do Ameryki, wskutek czego wiele stanowisk zajmowanych i prac spełnianych zazwyczaj przez mężczyzn, w Finlandji jest w rękach kobiet.

Istnieje tu najdemokratyczniejsza z krajów europejskich ordynacja wyborcza: powszechne i równe głosowanie.

Każdy obywatel fiński po dojeździe do dwudziestego czwartego roku życia, bez względu na płeć, stan majątkowy, i cenzus umysłowy ma jednakowe z innemi prawo wyborcze. Godnym widzenia jest dom w którym mieszczą się mieszkania stowarzyszeń studenckich przy ul. Aleksander-gatan. Dom ten z salą teatralną postawiony został ze składek publicznych. Na froncie widnieje napis „Spei suae Patria dedit”. W każdej z sal znajduje się umeblowanie w stylu norweskim.

Przedmioty proste drewniane lecz stylowe i piękne.

Studenci w Helsingforsie są w sytuacji uprzywilejowanej. Miasto i kraj opiekują się nimi i każdy student z łatwością dostaje nawet znaczną pożyczkę, którą następnie ratami po ukończeniu studjów zwraca. W lecie studenci rozbiegają się po kraju, tworząc uniwersytety ludowe.

D. n.

Władysław Roguski.

Kronika ruchu kobiecego.

Jedna z działaczek galicyjskich nadesłała nam w tych dniach szczegółowy opis przebiegu demonstracji, w gmachu sejmowym we Lwowie urządzonej przez rzeczniczki równouprawnienia politycznego kobiet. Podajemy ją w dosłownym brzmieniu jako dowód, że i galicyjskim kobietom przestaje wystarczać bierna rola obywateli jaką im wyznacza wsteczna austriacka konstytucja a chciałyby już przejść do roli czynnej.

„Dnia 12-go października r. b. kobiety lwowskie urządziły wielką demonstrację w gmachu sejmowym. Szło naturalnie o reformę wyborczą. Zgromadziło się kilkaset kobiet; zajęły krużganki i przedłonek gmachu. Były między niemi kobiety wszelkich stanów: księżne i hrabiny stały współ

z robotnicami i wieśniaczkami. Ruszki przysły tu z polkami. Każda bowiem z uczestniczek czuła wagę i powagę sprawy, każda rozumiała, iż tu idzie o ogólną korzyść kobiet.

Przewodniczącą była hrabianka Pelagja Skarb-kówna.

Kobiety zażądały posłuchania u marszałka sejmowego i wybrały z pośród siebie delegatki, — które wraz z p. Skarbówną poszły do marszałka.

Posłuchanie odbyło się w obecności posłów Bandrowskiego, Pastora, Pinińskiego, Korytowskiego, Żardeckiego, Krzeczunowicza, Starucha i innych. Pierwsza przemówiła imieniem kobiet polskich p. Pelagja Skarbówna, żądając czterech przymiotnikowego prawa wyborczego do sejmów bez różnicy płci. Następnie przemawiała imieniem Rusinek p. Bilecka, od kobiet z ludu bucułka Ogrodnikowa, której ludowy strój zwracał ogólną uwagę. Przemówienie swe zakończyła temi słowy: „Powiecie nam panowie żeśmy ciemne, i prawdą to jest, ależ nie jesteście chyba ciemniejszemi od braci i mężów naszych, którzy prawa już mają. A nie z winy ani ich, ani nas płynie owa ciemnota, lecz z winy tych, którzy dzierżyli dotąd władzę, a światła dać nam nie chcieli”.

Panna Reizesówna mówiła od partji socjal-dem., od studentek p. Sobłówna. Przemawiały też delegatki, z Chyrowa, Stanisławowa i Krakowa.

Marszałek w odpowiedzi na te wszelkie przemowy odrzekł, iż słuszność żądań kobiecych uznają wszystkie stronnictwa. Dotychczas jednak nie wiadomo w jaki sposób sejm załatwi sprawę sejmowej reformy wyborczej. Zwraca też uwagę iż należy mieć wiele cierpliwości, gdyż prawa zdobywa się z wolna a nie odrazu.

Po posłuchaniu p. Tomicka, przemówiła do zebranych w przedśionku kobiet, i powtórzyła słowa marszałka sejmowego. Pożegnała zgromadzenie, dziękując za solidarne wystąpienie i wyrażając nadzieję, że i nadal będą szły ręką w rękę by osiągnąć swój cel. A po uzyskaniu praw staną do użytecznej pracy dla społeczeństwa.

Zgromadzenie rozeszło się z powagą i spokojem. Część połączyła się ze stojącymi przed gmachem socjalistami i pochodem ruszyła ku pomnikowi Mickiewicza. Silny oddział policji podążył za demonstrantami, by czuwać nad porządkiem, którego nikt nie myślał naruszać.

Jak widzimy manifestacja kobiet galicyjskich miała przebieg poważny, cechował ją sympatyczny zespół sił kobiecych z różnych sfer i narodowości, co piękne nadzieje rokuje na przyszłość ruchowi kobiecemu galicyjskiemu.

W sąsiedztwie z Galicją Morawie obchodzono w tym czasie uroczystości 80-tą rocznicę urodzin powieściopisarki niemieckiej Marji Ebner-Eschenbach. Były to jej półwiekowe z literaturą gody. Tłumy czytelników przybyły do jej posiadłości, aby wyrazić hołd tej, która jak się wyrażili w serdecznym adresie literaci wiedeńscy „jest bezdzietną matką licznej rodziny nieszczęśliwych”. Akademia nauk w Wiedniu mianowała ją członkiem honorowym, koledzy po piórze utworzyli fundację użyteczności społecznej jej imienia, zabrano fundusz składając do rozporządzenia jubilatki. Powieści Marji Ebner-Eschenbach tłómaczone na wszystkie języki, zaleca zawsze myśl szlachetną, podniosłą, ale bynajmniej nie koturnowa forma, styl jasny i zwięzły oraz barwny rysunek figur. Siłą umysłu, miłością ludzi i idei przypomina niemiecka jubilatka naszą Orzeszkową.

St. Poraj.

Z TEATRU.

Wybrany a wybredny miłośnik sztuki teatralnej już od dni paru teatr polski w Lublinie—z porozumiewawczym zmrużeniem oczka, a smakowitym młasnieniem warg — anonsował ucztę nielada: w jednym z dzienników ukazała się zapowiedź głośnej — farsy „suto podlanej sosem pikanterji” (dosłownie), a afisze na ulicach ryczały wabiąco dwucalowymi czcionkami: „Tylko dla dorosłych!!!”.

— A dla dzieci? Cóż tedy dla dzieci i młodzieży?

W ojcowskiej pieczołowitości i o miłusińskich nie zapomniano: przeznaczono dla nich osobne widowisko — Słowackiego „Złotą czaszkę”. — Tylko dla dzieci!!!

Słowacki dla dzieci — farsa dla dorosłych! To się nazywa otwarte postawienie kwestji. Wzruszając sielankowy podział dóbr kulturalnych...Nareszcie ten tam Słowacki znalazł się na odpowiednim miejscu wobec Pani i Orędowniczki—Farsy.

— To trudno, panie łaskawy; jaka publiczność, taki teatr. Podaż odpowiada popytowi.

Ależ zgoda, szanowna Dyrekcjo, czy jednak choćby w interesie tak drogiej sercu publicznemu obłudy nie należałoby zachować nieco pozorów. Spróbować np. dać wpraw „Złotą czaszkę” i dla dorosłych, a nie zaliczać Słowackiego tak skwapliwie i bez zapytania do literatury dziecięcej.

Ha, chyba że się Słowackiego już przerosło, przewartościowało (— — — operetkowym intelektem).

Jakże niewczesne są wobec tego myśli narwańców o przenoszeniu prochów Słowackiego. Jest nietaktowne zakłócać narodowi (lubelskiemu!) farsosielankę ucieszną: dreszcze i porywy „sztuki” jedynej a takiej szczerze naszej. Miał rację czcigodny kardynał Puzyna. Farsa tylko sprzyja trawieniu i prawomyślności, a Słowacki był—jak wiadomo—nienormalny i mason.

Słowacki dla dzieci? Ależ chrońmy i dzieci przed nim, jak sami skwapliwie uciekamy odeń w oślizgłe lubieżnością objęcia cioci farsy! I snują się po głowie gorzkie oktawy autora „Złotej czaszki”:

„...Kościuszko przeczuł Was, krzycząc:
„skończona”!

Ze swego krzyża krzyknął tak, a wasza
Pierś to pojęła, z tą myślą umiera...

Choć mi serce pęka—śmiech mi zbiera!”

Skończona? Nie. Ale skończyć się musi z czasem ta „Polska zdzieczniona”, aby ustąpić miejsca innej—mężkiej. A tymczasem niech historyk okresu reakcji po roku 1906 zarejestruje fakt znamienity dla momentu dziejowego: w ciągu tygodnia (od niedzieli do soboty) na jedynej scenie polskiej w Lublinie królowała—4 razy operetka, raz farsa — to wszystko dla dorosłych (a dla dzieci raz Słowacki).

Kto czytał historję uważnie, ten wie, że takie zdżiczenie upodobań tych, którzy mocni są nadawać ton panujący życiu, jest znakiem świtania nowych czasów.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Wieczornica wczorajsza, poświęcona pamięci Marji Konopnickiej, udała się świetnie. Nieliczne pozostałe bilety rozkupiono przy wejściu; mimo dostawienia krzeseł wiele osób odeszło od kasy z powodu braku miejsc na sali.

Nadzwyczajne to zainteresowanie tłumaczy się głęboką czcią społeczeństwo dla zmarłej poetki, a także chęcią poparcia „Światła”. Nie pomogła tu agitacja, prowadzona przeciwko wieczornicy, nie pomogły usiłowania w celu jej rozbicia: wieczornica się odbyła, darząc tak licznie zebraną publiczność artystyczną ucztą.

Jak wielkim było zainteresowanie—świadczy fakt, że obok inteligencji widzieliśmy licznych robotników w świątecznych strojach, niebrakło też i chłopskich sukman: to klasa pracująca przyszła uczyć poetkę jej doli.

Słowo wstępne —zamiast p. Iwańskiego, wstrzymanego nieprzewidzianymi okolicznościami — wygłosił prof. K. Świerczewski. W barwnych słowach podkreślił on literacką działalność zmarłej poetki, jej umiłowanie ludu pracującego, poetki, która nie zasklepiając się w ciasnym doktrynarystwie, karcąc braki i wady ludowe, zwraca swe wieszczce spojrzenia ku t. zw. niższemu społeczeństwu, ku klasie pariasów fabrycznych.

Witana burzą oklasków śpiewa sympatyczna lublinianka p. Jadwiga Szymańska. Głos to wyszkolony przez mistrzów zagranicznych; artystka wspaniale nad nim panuje, panuje też niepodzielnie nad salą, każąc wstrzymywać oddech w pierśiach, drgać falami jej głosu.

Niemilknące oklaski zmuszały artystkę do bisowania w obydwu częściach wieczornicy.

Nie mniej entuzjastycznie przyjmowała publiczność p. Łodzie-Świerczewską, co wspaniałą deklamacją „Do młodej braci” i Kujańska serdeczną łzę do oka przywołała niejednemu z tych co by to „mogli mieć pół świata”.

Obydwie artystki obdarowano kwiatami. Sympatyczna „Szesnaśka”. pod batutą dyrektora p. Gustawa Jeżyny.Czernickiego odśpiewała pieśń ludową; pp. Michniewski, Nerwit i Świerczewski wypowiedzieli utwory Konopnickiej. Publiczność, gorąco oklaskując artystów, zmuszała ich do bisowania, tak że zaledwie o w pół do 11-ej nastąpił koniec wieczornicy.

Pewni jesteśmy, że wyrazimy myśl większości na obchodzie wczorajszym zebranych, życząc by „Światło” częściej nam urzędało podobne artystyczne wieczornice.

Odłożenie. Zapowiedziane na 26 i 28 b. m. dwa występy w Teatrze Wielkim drużyny włościań-

skiej z powodu wyznaczenia na pierwszy z tych dni wieczoru, poświęconego pamięci Konopnickiej odłożono na czas możliwie krótki, ewentualnie do pierwszej połowy listopada.

Z teatru. Dziś o 4 ej pp. pierwsze przedstawienie dla młodzieży: „Złota Czaszka” Słowackiego w 6 obrazach. Epilog wypowie p. Biernacki. Bilety można nabywać w kasie teatralnej, w dzień przedstawienia od g. 12 w południe.

— Wieczorem w sobotę po raz pierwszy operetka „Ach ta wiosna!” z muzyką Józefa Straussa w układzie E. Reitera. W akcie 3-im odtąnczone będą wielkie „balabile” układu p. Bińkowskiego.

Program koncertów. Cukiernia p. Rutkowskiego wydała w formie książeczki program swolch koncertów. Program ten wykonany został w znacznej drukarni p. Jaczewskiej i pod względem estetycznym przedstawia się bardzo dodatnio.

Ofiary złożone w naszej redakcji. P. Szymelski na „Światło” 1 rb.; p. N. N. na instytucję żydowską do uznania redakcji 80 kop.

Inżynierowie. Pp. Wacław Günther, urodzony w Siedlcach, i Eugenjusz Tor, urodzony w Grabowcu zdali na politechnice w Lwowie ostateczny egzamin, jako inżynierowie—mechanicy.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Aresztowani Królewiaczy. Z Krakowa donoszą: Wyższy sąd krajowy uchwalił uchylić śledztwo i wypuścić na wolność dwóch z pomiędzy aresztowanych przed kilku tygodniami Królewaków, pod zarzutem należenia do tajnego związku politycznego, a mianowicie pp. Sergjusza Bogockiego i Władysława Berskiego. Po wypuszczeniu ich pozostało w areszcie sądowym jeszcze 7 u Królewaków, a mianowicie: Jan Latour, Eugenjusz Radliński, Władysław Chybowski, Wacław Gołkowski, Emiljan Meduski, Józef Mielczarek i Zygmunt Jasiński. Na podstawie decyzji sądu wyższego pozostaną oni w aresztach i prawdopodobnie zostaną w nich aż do czasu rozprawy.

O markę fabryczną. Znana firma maszyn „Kompanja Singer” wytoczyła sprawę kryminalną Tow. południowo-rosyjskiemu odlewni, które fabrykowało podstawy maszyn do szycia z podrobionym znakiem: „Kompanja Singer”. Obawiając się wyniku sprawy, Tow. odlewni polubownie zakończyło spór z „Kompanją Singer”, płacąc tej ostatniej kilka tysięcy rubli kary, którą to sumę firma Singer ofiarowała na korzyść zakładów filantropijnych.

Kanonik Laterański. Z „Kroniki djecezijskiej” sandomierskiej przyciąga „Słowo” np. historję: „W parafjach Grzegorzewice, Włostów, Goźlice, Klimontów, Lasocin i innych, zjawiał się na krótko w ostatnich tygodniach września oszust w księżej sukni, podający się za hr. Tarłę, kanonika laterańskiego, profesora seminarjum metropolitalnego w Warszawie, doktora teologii i filozofji. Oszust był dosyć dobrze poinformowany o stosunkach duchownych, zwiódł kilku księży tak, że mu pozwolili mszę odprawiać i kazanie głosić, nie pytając o „Litteras passus” władzy duchownej. Zdemaskował mniemanego hrabiego i profesora ks. Szumański w Grzegorzewicach, ks. Łaski w Kleczańowie, ten ostatni pytając, jakie przedmioty wykladał zmarły ks. Tauer i wreszcie organista w Lasocinie, gdy pod nieobecność proboszcza pozwolił mu odprawić pogrzeb i przekonał się, że oszust mylił się w ceremoniach. Zdemaskowanego i pochwyczonego ptaszka trzymają teraz w Opatowie. Wracają widać czasy średniowiecza, kiedy takich oszustów liczono na tysiące.

Kary prasowe. Redaktor gazety „Kijewska Myśl”, Tarnawski za umieszczenie artykułu p. t. „Wieża Babel” skazany został w drodze administracyjnej na zapłacenie 100 rubli kary lub miesięczny areszt.

Kler i Konopnicka. Do „Nowej Gazety” donoszą z Petersburga:

Polskie Stowarzyszenia w Petersburgu zamierzają urządzić uroczyste nabożeństwo żałobne dla uczczenia pamięci Konopnickiej.

Duchowieństwo jednak odmówiło udziału, skutkiem czego nabożeństwo nie odbędzie się.

Wśród całej kolonii polskiej panuje wielkie wzburzenie z powodu postępowania kleru.

Śmieszni są ci wszyscy oburzający się na kler, który przecie ma zupełną słuszość, nie chcąc u-

rządzać nabożeństw na cześć Konopnickiej; boć ona przez całe życie była w walce z Kościołem, a przy śmierci także nie miała ochoty „nawrócić się”.

Po śmierci Muromcewa. Posłowie petrakują z prezydentem Dumy, żądając, aby na pierwszym posiedzeniu nowej sesji uczczono pamięć Muromcewa. Prawica sprzeciwia się temu. Na posiedzeniu „dumy” miejskiej w Petersburgu większością 55 głosów przeciw 49 odrzucono wniosek uczczenia pamięci Muromcewa.

Policja krakowska a jubileusz Limanowskiego. Polska partja socjalistyczna w Krakowie postanowiła uroczystie obchodzić przypadające w bieżącym roku rocznicę 75 lecia urodzin 50 lecia pracy społecznej i naukowej Bolesława Limanowskiego. Policja krakowska zajęła się tym obchodem, i osobą jubilata tak dalece, iż wezwiała 75-letniego starca do swych biur i tam oświadczyła p. Limanowskiemu, iż na wypadek, gdyby brał jakikolwiek bezpośredni udział w obchodzie jubileuszowym, zostanie z granic państwa austriackiego nanowo wydalony. Tak wygląda galicyjska wolność pod szlachecko-burżuazyjno-klerykalnym rządem.

Kujawy. W niedzielę we Włocławku odbędzie się pierwszy zjazd prowincjonalny straży ognio- wych pod przewodnictwem naczelnika straży warszawskiej p. Łanda.

Powrót z Prus. Od kilku dni przez Częstochowę ciągną gromadnie robotnicy polscy z Prus.

Z Radomia. W pow. koneckim 7 uzbrojonych bandytów napadło na kasjera hr. Tarnowskiego, który wioził 12,000 rubli. Napad odparto. Przy strzelaninie zranieni zostali kasjer i woźnica.

„Na wychowanie dzieci”. Do budżetu kancelarii państwowej, złożonego świeżo Dumie, dołączony został bardzo ciekawy „wykaz osób, utrzymujących zapomogi na wychowanie dzieci”. Okazuje się, że 70 procent zapomóg tych pobierają osoby, bardzo dobrze uposażone, jak tajni radcy, rzeczywisti tajni radcy i t. p. Na liście znajdujemy, między innemi, nazwisko. Poziemkowskiego, pomocnika sekretarza stanu z pensją 6,000 rubli, który na wychowanie dzieci otrzymuje 400 rb.; dalej, nazwisko tajnego radcy Bezobrazowa z pensją 9,000 rb. i zapomogą 600 rb. Są tam również właściciele okazałych domów w Petersburgu.

Telegramy.

ROZBIÓR PERSJI.

Konstantynopol 21 października. Poseł perski zaprotestował energicznie u Porty przeciw posuwaniu się wojska tureckiego ku granicy perskiej. Poseł oświadczył, że persowie do ostatniej kropli krwi walczyć będą przeciw rozbirowi Persji.

Konstantynopol 21 października. Ambasadorowie: austriacki i niemiecki mieli wczoraj długą konferencję u wielkiego wezyra w sprawie Persji i pożyczki tureckiej.

POŻYCZKA TURECKA.

Paryż 12 października. Krąży pogłoska, że Turcja ostatecznie odrzuciła propozycje francuskie w sprawie pożyczki.

Konstantynopol 21 października. Francja jako warunek udzielenia pożyczki Turcji żądała protektoratu nad mahometanami w Tunisie i Algierze kontroli nad finansami tureckimi, oraz stawiała zastrzeżenie, aby pożyczki nie użyto na cele wojenne.

W PORTUGALJI.

Paryż 21 października. Agencja Fourniera otrzymała z Lizbony telegram, donoszący że już powstało przesilenie gabinetowe w Portugalji. Ministrowie: skarbu, wojny i robót publicznych chcą ustąpić.

Lizbona 21 października. Poruszono projekt ogłoszenia wielkiej subskrypcji narodowej, w celu zgromadzenia funduszu na pokrycie pożyczek państwowych zagranicznych. Właściciele dóbr oddają na ten cel swoje majątki do rozporządzenia, urzędnicy zaś dają pensję miesięczną.

Lizbona 21 października. Dyrektor mennicy państwowej wystrząsał z rewolweru odebrał sobie życie po otrzymaniu wezwania, aby przybył do sądu śledczego, w celu zdania u niego sprawy z zarządu mennicy.

Lizbona 21 października. Dowiedziano się tutaj, że mocarstwa uznają republikę po zatwierdzeniu nowego rządu przez parlament portugalski.

PRZED PRZYJAZDEM CESARZA.

Bruksela 21 października. Wczoraj popołudniu socjaliści rozlepili ogromne plakaty; w których zwołują na poniedziałek wieczer wielki wiec, w celu zaprotestowania przeciw przyjazdowi cesarza Wilhelma. W odezwie tej powiedziano, że belgowie mają sympatię tylko do Niemców; ale nie do cesarza niemieckiego.

SEJM GALICYJSKI.

Lwów 20 października. Sejmowa komisja reformy wyborczej uchwaliła przedstawić sejmowi rezolucję polecającą podkomisji, aby użyła wszelkich starań w celu przedstawienia na obecnej sesji sprawozdania z prac swolch nad projektem prawa o reformie wyborczej. Ukraińiec Lewicki w rozmowie z jednym z dziennikarzy zapowiedział dalszą obstrukcję, jeżeli sejm nie zgodzi się na otwarcie dyskusji nad protestem rusinów.

SYTUACJA W AUSTRII.

Wiedeń 20 października. Dochodzi do skutku kompromis w sprawie uznania praw dwu języków w Pradze. Dzięki temu porozumienie pomiędzy Czechami a Niemcami jest zapewnione. W związku z tymi nieunikniona jest rekonstrukcja gabinetu.

Do administracji „Kurjera“

POTRZEBNI

Kolporterzy uliczni.

Proszę pamiętać,

że wszelkie ogłoszenia są bezsprzecznie najsuk-
teczniejsze i najtańsze w bezpłatnej codziennej
handlowej gazecie „Merkury” (Lublin, Krak.-
Przedm. 5, tel. 296) gdyż „Merkury” rozda-
wany jest co dzień po kilka tysięcy egzemplarzy
bezpłatnie. Ogłoszenia w tej gazecie są bardzo
tańskie, gdyż 1 wiersz kosztuje tylko 4 kop.,
a codzienne umieszczenie adresu tygodn. 50 k.

Nagrodzone WIELKIMI ŻŁOTYMI MEDALAMI

na Wystawie Hygienicznej w Lublinie i na Wystawie Prze-
mysłowo-Rolniczej w Częstochowie.

MYDŁO NAFCIANE

wynalazku d-ra A. GOLDCWAJGA

= jest najtańszym i najszybszym środkiem =
do prania bielizny.

Wystrzegać się falsyfikatów!!
Wyłączna sprzedaż na Lublin i gub. lubelską

u Juljana Dymowskiego

ulica Nowa № 116.



60409-247-60-54

ŻYCIE

TYGODNIK TYGODNIK

Społeczny, Polityczny i Literacki

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

WE LWOWIE—UL. DWERNICKIEGO 11a.

Redaktor naczelny: Gustaw Daniłowski.

Kwartalnie 3 rb., półrocznie 6 rb.

„ŻYCIE” ma zapewnione współpracownictwo naj-
wybitniejszych sił literackich i politycznych w Polsce

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 20.

Redaktor i wydawca Feliks Jankowski.

Drukarnia „Estetyczna” R. Jaczewskiej.